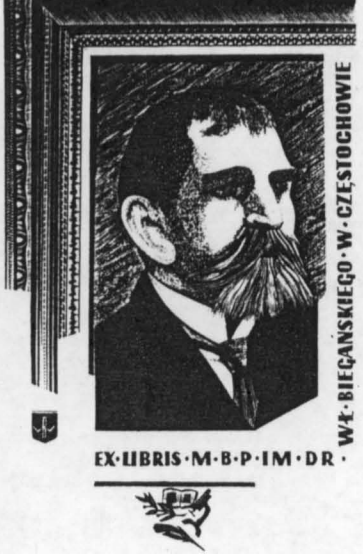

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 330 Czwartek dnia 26 Listopada 1914 roku. ROK IX

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY EKONOMICZNY I LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr. 43. — TELEFON Nr. 69.

Agentury: w Rokowie, Noworodomsku, Myszkowie, Zawierciu, Pietrkowie, Łodzi i Warszawie. — Cena pojedynczego egzemplarza kop. 5.

„CORSO"
w Częstochowie II-ga Aleja 27, Tel. 6-69
róg Teatralnej

Sala teatru ogrzana.
Zjednoczone towarzystwo dramatyczno-operetkowe pod artystycznym kierunkiem
A. Millera

w Czwartek d. 26 Listopada 1914 r.
Hrabia Luksemburg
Operetka w 3-ch aktach Lehara.
początek o godzinie 5-ej i pół koniec o godzinie 8-ej i pół.

TEATR „ODEON" w Krzemińskiego
II Aleja № 43. Najstarszy w Królestwie Telefon Nr. 4—77.
Program od Czwartku 26 Listopada do Wtorku 1 Grudnia 1914 roku.
ŚLUB TRAGICZNY (dramat)
SYN MARNOTRAWNY (Bibljny, w kolorach)
Wycieczka do Włoch (z natury)
Niefortunny złodziej (komiczny)
Nieszczęśliwy kapelusz (komiczny)
Mały żarłok (komiczny)
SEN W WIGILJĘ IMIENIN (dramat)
Instytut piękności (komiczny)
Mąż powraca... (komiczny)
Przedziwne jajka (fantazja w kolorach)
Nad program: Poświęcenie stacji 31 r.z. VIII
Ceny miejsc zniżone: 25, 20 i 10 kop. Dzieci 15, 10 i 5 kop.
Początek przedstawień o godzinie 5-ej, koniec o 9-ej wieczór.

Zawiadamiamy niniejszem, że wypuszczone przez nas bony w odcinkach kop. 5, 10, 20, 30, 35 i 40 wymieniane będą co wtorek między godziną 10-tą a 12-tą w południe w miejscowych Oddziałach: Banku Handlowego w Warszawie oraz Ryskiego Banku Handlowego, na bony tychże Banków.

Najmniejsza suma przedstawiona do zamiany wynosić winna Rb. 5.

Motte, Meillassoux et Caulliez.

Doktór PAWEŁ BRONIATOWSKI
Częstochowa Nowy-Rynek 3, Telefon 34.
Choroby skórne, włosów płciowe, weneryczne i Kosmetyka lekarska. Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—8 popołudniu. Leczenie do 3—4 rano połud. Stosuje wśródżylne wstrzykiwanie SALWARSANU (HATA 606 i 914) Badanie krwi na syfilis. 50

* * *

„Bałkany nie warte są kości jednego pomorskiego grenadjera"

Słowa te żelaznego kanclerza najdobitniej świadczą, pisze Rohrbach, jak dalekie, niedawno jeszcze, były Niemcy od współczesnej polityki ekspansywnej.

Temu zapewne przypisać należy niezrozumiałą obecnie wspaniałomyślność Anglji, która w 1890 r. ustąpiła Niemcom bez wyraźnej konieczności wyspę Helgeland. A jednak, gdyby ta wyspa dotychczas była w ręku Anglików, Niemcy nie mogłyby ani przyjąć bitwy na morzu Północnem, ani flota ich nigdyby nie dosięgła takiego rozkwitu, jakim się szczyci obecnie.

Gdy na tron angielski wstąpił Edward VII, doświadczony i przezorny polityk, ta sama Anglja, która dopiero co z lekkiem sercem straciła tak ważną placówkę na morzu Północnem, zaczęła myśleć i pracować nad tem, aby kontynentalnego rywala otoczyć pierścieniem państw sprzymierzonych.

Odtąd wszelkie sojusze i porozumienie Wielkobrytanji, jako to z Francją, Japonją, a następnie z Rosją i Hiszpanją, mają przeważnie na widoku to jedno zadanie.

Szybki i niepomierny rozwój ekonomiczny Niemiec uczynił z nich najgroźniejszego rywala Anglji, bowiem właśnie, dzięki rozkwitowi przemysłu i handlu, Niemcy pchnięte jakby zostały na tory polityki ekspansji i zmuszone były do szukania nowych rynków zbytu, oraz zapupu zdrowych materjałów, do zdobywania nowych obszarów, gdzieby znalazł ujście wzbierający wciąż potok przyrostu ludności.

Anglja zrozumiała niebezpieczeństwo niemieckie i jęła szukać placówki, któraby wynagrodziła jej stracony Helgoland.

Taką placówką między innemi był Egipt.

A gdy Rosja w dążeniu swem do hegemonji nad Turcią spotkała silny opór ze strony Niemiec, skorzystała z tego Anglja, zacieśniając z nią przymierze.

Kamieniem próbnym polityki angielskiej był rok 1908, w którym to roku odbył się zjazd w Rewlu. Podczas trwania tych narad flota niemiecka, postawiona na stopie zbrojnego pogotowia, oczekiwała tylko rozporządzenia i w każdej chwili mogła wyruszyć na otwarte morze. Narady w Rewlu dotyczyły głównie pytania, czy należy zwrócić się do Turcji z żądaniem nadania autonomji Macedończykom, a gdyby Turcja się nie zgodziła, zmusić ją do tego siłą, co niezawodnie musiałoby pociągnąć za sobą wojnę z Niemcami. Projekt ten nie doszedł do skutku. Rząd rosyjski podobno uważał, iż Rosja jeszcze nie powróciła do dawnej równowagi i potęgi i nie była gotowa.

I dzisiaj są słowa Rohrbacha: Rosja nie jest lepiej przygotowana. Ujawniło się tow w styczeiu 1913 r. gdy, chcąc zmusić Turcję do zadośćuczynienia wymaganiom Związku Bałkańskiego, groziła jej zbrojnem zajęciem Armenji, lecz natychmiast cofnęła poczynione już w tym celu przygotowania, a to wskutek oświadczeń Berlina, iż podobny krok zmusiłby cesarstwo niemieckie do czynnej interwencji.

Niemcy bronią i bronić będą Turcji wszystkiemi siłami, stanowi ona bowiem jedyną ich placówkę na bliskim wschodzie.

Następnie Rochrbach przechodzi do zbadania i krytycznego oświetlenia sytuacji, jaka wytworzyła się przed kilku laty, gdy Niemcy nie chciały zgodzić się na umowę francusko angielską, dotyczącą Marokka. Zdawało się, iż Francja niema innego wyjścia, a jednak do rozprawy zbrojnej nie doszło. Delcassé, główny przeciwnik Niemiec, ustąpił z ministerjum; kongres w Algeciras orzekł co prawda, iż Francja jako najbliższa sąsiadka Marokka ma prawo pilnować w nim swych rozgałęzionych interesów, lecz zawyrokował tem niemniej, iż całość i niezależność Marokka muszą być i nadal nienaruszone.

W 1911 roku Francya „naruszyła" jednak orzeczenie kongresu w Algeciras. Fakt, że Niemcy protestu swego nie poparły natychmiastowem zbrojnem wystąpieniem tłumaczy się tem iż Niemcy zdawały sobie sprawę z swych słabych stron, przedewszystkiem zaś wstrzymała ich niższość dreadnautów niemieckich w porównaniu z angielskiemi i niewykończone fortyfikacje na wyspie Helgoland. Lecz by zamanifestować swoje niezadowolenie wysłały „Panterę". I Francya widocz nie nie była dość pewna siebie, gdy nawet nie odpowiedziała podobnie energiczną manifestacyą. Konflikt marokański skończył się ustąpieniem na rzecz Niemiec części Kongo. Kraj ten według zdania dra Rohrbacha nie jest pozbawiony absolutnie wszelkiej wartości, — jak to powszechnie się mnie ma.

Znaczenie jego w pierwszym rzędzie polega na tem, iż graniczy on z Kongiem belgijskiem. Niemcy nie myślą się bynajmniej z myślą o przywłaszczeniu sobie tego ostatniego, — lecz afrykańska posiadłość belgijska obecnie znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji ekonomicznej i jest kulą u nogi dla swej metropolji. Francya chętnie nabyłaby Kongo od Belgii po prostu za pewną określoną sumę.

Tranzakcyi przeszkodzić może jedynie bliskie sąsiedztwo prowincyi niemieckiej oraz warunki traktatu zawartego z Francyą w sprawie Marokka, ograniczające swobodę działania rywalki Niemiec w Afryce. Rozumie się samo przez się, iż Niemcy nie omieszkają skorzystać z tych okoliczności i uprzedzić Francyę w nabyciu Konga.

Obecnie Niemcy mają drednauty nie ustępujące wielkobrytańskim, — a wyspa Helgoland i kryzys społeczny w Angii zapewniają Niecom przewagę. Lecz za najważniejszy atut Niemiec poczytuje Rohrbach niezwykły rozwój techniki wojskowej w dziedzinie lotnictwa. — Opiera to twierdzenie na doniosłości lotnika jako wywiadowcy: zwycięża ten, kto wpierw zbadał pozycie nieprzyjaciela i zna jego siły a aeroplany zapewniają flocie niemieckiej tę decydującą wyższość.

Artykuł kończy się dobitnym wnioskiem, wysnutym z ducha ekspansji niemieckiej:

„Jeżeli zacieśnienie w własnych granicach, zatamowanie rozwoju i rozrostu narodu niemieckiego, skazywanie setek tysięcy ludu na głód i nędzę lub wysyłanie ich do Ameryki, — gdzie asymilują się i giną dla swej ojczyzny, nie może być niczem usprawiedliwione, to przyznać należy, — iż czynna interwencya polityki niemieckiej w sprawach międzynarodowych jest koniecznością zarówno „moralną jak i materyalną".

Chwila obecna.

Rewolucja w Brazylji.

„Secolo" dowiaduje się z Rio de Janeiro, że 17 b. m. wybuchł w centrum miasta bunt, byli polegli i ranni. Był to początek rewolucji, natychmiastowe wkroczenie wojsk zaprowadziło znów porządek.

Miasto dnia następnego miało wygląd spokojny, obsadzone atoli było wielką liczbą wojsk lądowych i marynarzy.

W dniu 19 listopada w południe o godzinie 1 w sali posiedzeń senatu nowy prezydent Wacław Braz złożył przysięgę na konstytucję.

O pokój.

Z Waszyngtonu telegrafowano do Londynu: „Associated Press" ogłasza urzędowy komunikat o zapatrywaniu Wilsona jako pośrednika pokojowego. Według tego Stany Zjednoczone nie chcą prędzej zaofiarować swych usług pośredniczących, aż prowadzący wojnę okażą, że takie pośrednictwo przyjmą. Gdy Stany Zjednoczone objawiły już swą dobrą wolę, że chcą podjąć się pośrednictwa, szkodziłoby tylko sprawie, gdyby obecnie więcej chciały uczynić. Prezydent Wilson oświadcza, że z przyjemnością razem z innemi państwami neutralnemi podjąłby się pośrednictwa, ale może o tem być tylko mowa, jeżeli prowadzący wojnę oświadczą, że pośrednictwo przyjmą.

Bratni naród.

Namiestnik Czech, książe Thun-Hohenlohe, wydał do ludności Czech bardzo gorącą odezwę, w której prosi ludność o przyjście z pomocą biednym emigrantom galicyjskim przez darowanie im potrzebnej ciepłej garderoby na zimę. „Prawie we wszystkich powiatach kraju — mówi namiestnik — umieszczono dziś emigrantów, a z raportów władz powiatowych z radością się przekonałem, że tak ludność, jak gminy wspomagają biednych wychodźców, jak tylko mogą. Mimo to proszę jeszcze raz wszystkich w kraju, aby w tych uczynkach miłości bliźniego i później nie ustawali".

—

Organ czechów ze stosunkowo najbiedniejszego powiatu czeskiego na samej granicy bawarskiej, Swatbor, tak powitał przyjazd 1740 uciekinierów polskich z Galicji: „Jest u nas kraj wprawdzie biedny, góralski, a 1740 nowych mieszkańców jest dla nas przyrostem zapewne dość znacznym, ale damy chętnie i z serca, co mamy. I młodzież swoją mogą Bracia polacy u nas dalej posyłać do szkoły. Mamy tu szkół czeskich dosyć i wyrażamy nadzieję, iż polacy i u nas słowiańskich uczuć swoich nie zapomną".

—

Gazety czeskie donoszą, iż czeski teatr Narodowy wystawił premjerę „Damy i Huzary" hr. Fredry, który to sztuki na scenie czeskiej nie grano już od roku 1866, a która teraz wraca do teatru czeskiego w obecnych czasach wojennych.

Język polski w Poznańskiem.

„Der Oberschlesische Kurier otrzymuje z Berlina depeszę: Według informacji pism poznańskich do wykładu religji w szkołach ludowych oraz zakładach naukowych państwowych w Poznańskiem dopuszczony został ojczysty język polski.

Powrót.

Hr Zdzisław Tarnowski, który jak wiadomo — został uprowadzony przez wojska rosyjskie, powrócił już do pałacu swego w Dzikowie.

Olbrzymia siła.

Szląskie pisma powtarzają, to co „Berl Lokal-Anzeiger" donosi z Rotterdamu, mianowicie: Korespondent „Times'a" w Petersburgu podkreśla ogromną siłę skoncentrowanych teraz armji rosyjskich. Według doniesień wiarogodnych przy bataljonach rezerwowych każdego pułku linjowego ar-

[illegible] aktywność, które mają [illegible] ludzi do zapędzenia [illegible] jest przeszło [illegible] ludzi, tak, że każdy pułk trzy do czterech razy może być zastąpiony dźwiękowo [illegible] armii rosyjskiej uniemożliwił rozporządzenie rosyjskiej rady ministrów, według którego miało być dozwolone używanie piwa i lekkich win w armji.

Ze Lwowa.

Pisma szląskie donoszą: Wiedeński „Kurjer Polski" wydrukował o dezwę tymczasowego generał-gubernatora rosyjskiego dla Galicji, hr Bobrińskiego, według której wszystkie stowarzyszenia, spółki i kółka powinny tymczasowo przerwać swą działalność regularną, dopóki na uprawianie takiej działalności nie otrzymają specjalnego zezwolenia władz. Przepisy te dotyczą całej przestrzeni zajętej przez rosjan Galicji i władze wojskowe mają pilnować, żeby skrupulatnie zostały wykonane.

Nowa stolica.

Gazeta „Lombardia" donosi z Sofji: Miasto Ueskub podniesione zostało dekretem królewskim do godności rezydencji serbskiej. Ministerjum finansów i serbskie kasy państwa już zostały przeniesione do Ueskub, a przeniesienie innych ministerjów nastąpić ma w ciągu tygodnia. Ostatnie serbskie sprawozdanie urzędowe z dnia 17 b m. mówi między innemi, że ofenzywa serbska na czas jakiś ustała, bo serbowie wobec wielkiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela musieli się cofnąć, położenie ogólne jednakże jest dobre.

Lotnicy francuscy.

Nowa eskadra,— złożona z sześciu francuskich aeroplanów starała się zbliżyć do zakładów Zeppelina we Friedrichshafen. Spotkana jednak szrapnelami oddaliła się około godziny 1 w kierunku zachodnim.

Lotnicy angielscy.

Zastępca głównokomenderującego 13 korpusem armji niemieckiej ogłasza pod datą 21 b. m. „Dziś o godzinie 12 min. 15 w południe dwaj lotnicy nieprzyjacielscy atakowali stację i warsztaty balonów sterowych we Friedrichshafen. Atak był zawczasu zauważony i odparty przez stojący w pogotowiu oddział piechoty, który strzałami strącił jednego z lotników, angielskiego porucznika floty. Ten ciężko ranny wzięty został do niewoli. Towarzysz jego lotu odleciał w kierunku granicy szwajcarskiej. Kilka z bomb przez tych lotników rzuconych nie wyrządziło żadnej szkody, odłamki bomby natomiast zabiły jedną, a raniły kilka osób z ludności cywilnej.

Według wiadomości otrzymanych z Bazylei aeroplany angielskie przeleciały nad terytorjum szwajcarskiem co jest naruszeniem neutralności tego kraju.

Do wynajęcia.
pianina po przystępnych cenach oraz fortepian do sprzedania zaraz Wiadomość Zielona nr. 18.

Zgubiono weksel na sumę rb. 107 wystawiony przez Piotra Maulera na zlecenia Walentego Janika
2176—1—1

KALODONT
Dentyści [illegible] i [illegible] do Zębów
utrzymują zęby biało, czysto i zdrowo
Żądać wszędzie.

KRONIKA

— **Ze szkół.**

Przerwane chwilowo z powodu miejscowych warunków lekcje na pensji p. Zofji Garzteckiej zostały już wznowione.

Dzisiejsze otwarcie Kursów dla analfabetów.

Dziś zatem o godz. 2 i pół po południu w lokalu Tow. Dobroczynności dla chrześcian przy ul. Staszyca, nastąpi uroczyste otwarcie Kursów dla analfabetów dorosłych. Tow. Opieki szkolnej, które zajęło się zorganizowaniem rzeczonych Kursów, za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego" prosi wszystkie osoby interesujące się tą nową placówką o łaskawe przybycie na tę uroczystość.

Dotychczas zgłosiło się 116 osób, żadnych zdobycia umiejętności czytania i pisania w języku ojczystym.

— **Ofiara.**

Do zebranych już przez p.p. dyr. Nassalską i inżyn. Hertzową rb 80 na rzecz bezpłatnych obiadów w kuchni nr. 3 dołączyć należy zebrane jeszcze 12 rb., za które Zarząd kuchni składa Szan. Kwestarkom serdeczne „Bóg zapłać".

— **O książki.**

W imieniu rodziców czwartoklasisty prosimy o ofiarę w postaci podręczników do nauki języka francuskiego. Książki prosimy składać na ręce administracji naszego „Gońca Częstochowskiego".

— **Dlaczego?**

Dlaczego firma St i Jan Grossman nie zmienia bonów swoich? Już od początku wojny firma ta stale odmawia wymiany. Są sklepy, w których już po kilkanaście rubli uskładało się a pieniądz ten leży martwy. Pamiętamy jednak ogłoszenie częstoch. fabryki guzików p. f. Stanisław i Jan Grossman, opiewające zupełnie co innego.

Godzien szacunku

W tych dniach w Częstochowie zaszedł wypadek, który możnaby streścić w kilku wierszach kronikarskiej notatki, wypadek zresztą nie pierwszy i niestety, nie ostatni. Oto w elementarnej szkole p. Januszaitysa podczas lekcji omdlał 12-letni chłopiec, Wasilewski, (Krakowska 28), jak się okazuje, omdlał z głodu — Zimą podczas wojny, kiedy o kilka wiorst od miasta grają armaty, kiedy ceny żywności wzrosły do maximum, wypadek ten zdawałoby się, — niewielkie zrobi na czytelnikach wrażenie, najwyżej ten i ów westchnie ze współczuciem, inny poniesie drobną ofiarę „na głodnych" i wszystko potoczy się dawnym trybem. A jednak w danej sprawie nie możemy tak łatwo przejść do porządku dziennego.

Toć w szkole niejeden kolega Wasilewskiego miał śniadanie, któremby się niewątpliwie podzielił, toć nawet nauczyciel przyszedłby mu z pomocą lecz ambitny chłopiec znosił dolę w milczeniu, unikając jałmużny. Ile siły woli musi mieć to dziecko, ile hartu i jakie pragnienie wiedzy,— jeśli głód nie zabił w nim chęci do nauki. I dla tego też po raz pierwszy może, pisząc o fatalnym wypadku, świadczącym o wzrastającej niedoli śród częstochowian po raz pierwszy nie możemy się zdobyć na prośbę o litość dla Wasilewskiego,— wyrażając w ten sposób szacunek dla wytrwałości i wysokiego poczucia ambicji.

Spójrzmy w okół siebie!— Ile płaczów, ile wyzysku, fałszu, egoizmu,— zaprzaństwa..

Ten wychowanek narazie elementarnej szkółki będzie innym człowiekiem i pocieszmy się w Częstochowie jest takich zapewne więcej. Naszym obowiązkiem wyszukać ich i przyjść im z pomocą. Musimy się zająć biedakami wstydzącymi się żebrać

tel. g. m.

— **Z kuchni nr. 1.**

W kuchni nr 1 w dniu wczorajszym 25 listopada wydano ogółem 1222 obiady.

— **Z kuchni nr. 3.**

Komitet kuchni nr. 3 przy ulicy Staszyca komunikuje, że codziennie od godz. 2 po poł do 2 i pół przyjmuje się zgłoszenia na kolacje tak bezpłatne, jak gotówkowe po 5 kop. Kolacje będą wydawane od dnia 1-go grudnia o godz. 6 wieczorem.

— **Godne naśladowania.**

Pan Stanisław Szczeciński z Rakowa ofiarował na biednych do uznania Komitetu Doraźnej Pomocy wo rek używanej odzieży, po którą trzeba się zgłosić do sklepu kolonjalnego Rosenblatta w Nowym Rynku, dom Matysiaka. Fakt ten zasługuje na wysokie uznanie i naśladowanie, bowiem w wielu domach i u wielu osób znajduje się dość starej garderoby, leżącej bez użytku, która ludziom ubogim może oddać wielkie usługi zwłaszcza wobec zbliżającej się zimy.

Pod adresem Komisji węglowej.

Z chwilą zamknięcia sprzedaży węgla w fabryce Peltzerów, ogół stracił orientację gdzie i kiedy można zdobyć nieco czarnych djamentów. Ażeby ułatwić tą orientację Komitet węglowy winien ogłaszać codziennie które składy otrzymały i w jakiej ilości węgiel. Następnie należy ogłosić kto i gdzie wydaje kartki na węgiel, bowiem dotychczas sprawa ta jest bardzo dowolnie załatwiana.

Z teatru.

Dziś w teatrze „Corso" zjednoczeni artyści pod wodzą p. A Miliera odegrają odłożoną z wtorku znakomitą operetkę Fr. Lehara p. t. „Hrabina Luxemburg" z p.p. Celińską, Le[illegible]czówną, Dzierżanowską, Miller, [illegible]łonuszem i Piekarskim w głów[illegible] rolach.

Zaznaczyć z zadowoleniem nal[illegible] że **sala teatralna będzie [illegible] grzana,** co napewno wpłynie [illegible] frekwencję dzisiejszego wieczoru, [illegible] wiem wciągu kilku przedstawień [illegible] statnich zapał naszych melom[illegible] mimowoli stygnął wobec zbyt nis[illegible] temperatury sali.

— **Kolekta.**

Prócz osób, wczoraj wymienion[illegible] bilety loteryjne na Doraźną Po[illegible] otrzymał do kolektorskiej sprze[illegible] jeszcze p. Stanisław Rumszewicz, [illegible] adw. przys ul. Szkolna 15.

— **Skarga.**

Na ręce Magistratu do Rady [illegible]skiej wpłynęła skarga na piekar[illegible] M. Chmielewskiego, który sprze[illegible] chleb po 7-kop za funt. Skargę [illegible] kazano Dyr. policji.

— **Znalezione.**

W parku powystawowym p. [illegible] P i B. A. znaleźli 6 figurek i [illegible] krzyżyków, które złożono w adm[illegible]stracji naszego „Gońca Częstoc[illegible]skiego" do zwrotu za udowodnie[illegible] prawemu właścicielowi.

Rozmaitości.

Jeszcze w sprawie prawdziwych wieści o k[illegible]żach katolickich.

W Ausbach opowiadał pewie[illegible] łan, że regens seminarjum w [illegible] urządził na dachu seminarjum s[illegible] telegrafu bez drutu i w ten s[illegible] zdradzał stanowiska wojskowe [illegible] dza wojskowa zapytana w tym w[illegible] dzie odpowiedziała na to, co [illegible] puje:

Mec, 11. 1[illegible]

Urząd gubernjalny Mecu

Opowiedziana w piśmie pa[illegible] wiadomość jest zmyślona.

Urząd gubern.
podp. Ken[illegible]

Wieś licząca 87,000 mi[illegible] kańców. Największą wsią w [illegible] czech jest Steglitz pod Berlinem [illegible] siadająca 87,000 mieszkańców [illegible] to wsi tej olbrzymiej dotąd nie [illegible] się uzyskać praw i przywilejów [illegible] skich. Zdaje się jednak, że usiło[illegible] zdążającej do tego celu ludno[illegible] wieńczone zostaną pomyślnym s[illegible] kiem i Steglitz zostanie miastem, [illegible] minister spraw wewnętrznych z[illegible] niczo już się na to zgodził, jeśli [illegible] na porozumie się na drodze po[illegible] jowej z powiatem Teltow, który [illegible] stale się temu opierał.

Wody Mineralne Natur[illegible]
są na składzie, w aptece A W[illegible] skiego pod Jasną Górą.

Zginęła książeczka kasy [illegible] Oszczędnościowej „Częstochówk[illegible] nazwisko Tomasza Chłonda. 2[illegible]

Zginął paszport w Lubo[illegible] imię Stanisławy Michna wydany [illegible] gminę Przyrów. 0489-

Paweł Langier.

NIEWOLNICY.

Powieść z dnia wczorajszego.

1902—1914.

(Dalszy ciąg.)

Trotwa zakręciła się, wyrwała z objęć wikliny i w minutę dobiła do ogólnej przystani.

— Wysiadamy—dodał – bo czas do przybytku muzy.

Podał jej ramię i wysadził na brzeg.

Niektórzy patrzyli na tę scenę z niedowierzaniem; inni dziwili się, że dziwak dał się przecież oswoić; jeszcze inni zachwycali się dobraną parą. Były i takie osoby, które przysięgały zemstę.

Tymczasem nadeszli i ci, którzy pospieszyli z pomocą Solskiemu. Dopiero oni objaśnili, że administrator sam ugasił pożar, który już zaczynał obejmować las. Jedynie natychmiastowy ratunek uwolnił okolicę od katastrofy.

Podniecone uczucia uspokajały się, lecz dawną wesołość wróciła im dopiero. „Noc świętojańska".

Powrót z nad rzeki odbywał Solski sam, gdyż pośpiech wymagał dużych kroków, na które nie każdy z towarzystwa mógł się zdobyć.

Ci, którzy odeszli wcześniej, czekali już w teatrze. W ich rzędzie była i dyrektorowa, która, posłuszna obietnicy, zajęła miejsce w kasie.

Kilkoro widzów siedziało już w sali. Orkiestra zaś sposobiła się do gry.

Za kulisami panował ruch gorączkowy.

Wpadł tam obejrzał się, kazał powtórzyć najtrudniejsze sceny, a gdy przekonał się, że wszystko w porządku – odetchnął.

Jakaś ulga weszła do jego duszy, niby Anioł pokoju. Myśli utkwiły w jednym punkcie, który zwabił go swoim czarem. Nieszczęsny zapomniał, że po krótkiej rozkoszy następuje ból długotrwały, gdyż wszystko na świecie mierzy się skalę porównania.

W szatni teatralnej nadobre już rozpoczęto ubieranie i charakteryzację nieletnich artystów, gdy weszła pani Tola.

Z twarzy jej ozdobionej rumieńcem i przyspieszonego oddechu łatwe było określić skalę pośpiechu, z jakim odbyła drogę w to miejsce.

Była tym razem dziwnie pogodną. Oczy jej nie rzucały iskier jak dawniej, ale za to jaśniały spokojem i słodyczą wielką.

Ta słodycz chwytała za serca.

Dzieci ujrzawszy ją odbiegły od swych garderobianych garnąc się do niej, jak do najlepszej znajomej. Każde chciało wziąć ją w wyłączne posiadanie. W miodych główkach powstało przeświadczenie, że nikt lepiej nie potrafi ich ubrać nad tę królowę.

Ale pani Tola o ile miała wielki zapas dobrych chęci, o tyle mało praktyki. Nie znała zresztą tych ubrań. Uroda i dostatek uwolniły ją od powinności poznawania czegokolwiek. Nadewszystko pracy. O tem zaś, żeby ubierać chłopiątka nie pomyślała nigdy.

To też, gdy dzieci przyniosły jej w oddzielnych częściach swe stroje, nie wiedziała nawet do czego one służą. Bo ileż tam było kawałków materji, ile liści, trawek, kwiatów, gałązek, lampek elektrycznych, a wszystko miało swoje przeznaczenie w ogólnej budowie.

Tym, którzy trudzili się nad poznaniem, szło łatwo składnie. Nowa pomocnica ochroniarki okazała się doskonalszą pod tym względem.

Piękną kobietę ogarnął wstyd wielki. Oczy zaszły wilgocią, która przygasiła w nich resztę ognia. Uczuła się nagle obcą, jakby gościem na tętnym pomiędzy temi istotami. Chciała wyrwać się od nich i uciekać w pustynię, zdaleka od wszystkich ludzi.

Solski stojąc na podwyższeniu sceny badał wzrokiem dokładność urządzenia jej i od czasu do czasu spoglądał na robotę garderobianych. Nie uszło też jego uwagi zakłopotanie pani Toli, ale czekał poprawy. Gdy jednak spostrzegł odmienne postanowienie, zeskoczył raptem i zbliszy się do niej rzekł cicho.

– Doskonałość każdą rodzi [illegible] Nic na świat nie przychodzi wi[illegible] Niech panią nie zraża zły poc[illegible] Wytrwałość wszystko zwycięża [illegible] musi być wielką!

— Musi!– powtórzył z mocą [illegible] szedł.

Wzięła się do roboty wespół [illegible] nemi i już nie zważała na bun[illegible] wnętrzny.

Drugi dzkonek odezwał się n[illegible] nie Chwila ciszy. Krótki niepok[illegible] sali, poczem ostatni dzwonek [illegible] gato draperowana zasłona zacze[illegible] podnosić.

Widok jaki uderzył oczy by[illegible] zwykły. Tworzył go piękny [illegible] braz wyobrażający obszerną po[illegible] otoczoną drzewami liściastemi. [illegible] niebie połyskiwał księżyc srebr[illegible] pomiędzy konarami drzew p[illegible] rzeczka, nad którą stały dwie s[illegible] ki, przeglądając się w wodzie.

Do polanki biegły trzy ścieżk[illegible] deptane. Skąd, niewiadomo, bo g[illegible] zagajnika zasłaniał dalszy ich [illegible] dok.

Praca to musiała być ar[illegible] gdyż nieobeznani ze sceną utrz[illegible] wali, że wszystko to jest natur[illegible] dziwili się wysiłkom budownic[illegible] który nawet las do teatru sp[illegible] dził.

(d. c. n.)

Redaktor i wydawca F. D. Wilkoszewski. Kierownik Literacki F. J. Galiński.

DRUKOWANO NA MASZYNIE ROTACYJNEJ w własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego" Aleja Nr 86.